Nr. 285. Kraków, Czwartek 13 Grudnia 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Propinacyjny projekt Wydziału krajowego.

II.

Omówiona w pierwszym naszym artykule zmiana, jaką Wydział krajowy wprowadził do rządowego projektu propinacyjnego, jest tak doniosłą, a tak bardzo niebezpieczną, że w tej formie projekt ten wręcz przyjętym być nie może. Jeżeli nie godzono się wprzódy na to — a myśmy także zgodzić się z tem nie mogli — żeby propinacya była zachowaną do końca r. 1910, a administrowaną przez Wydział krajowy, to tem bardziej nie można się zgodzić na postanowienie projektu Wydziału, ażeby zakonserwowaną na 20 lat „świętą karczmę“ oddać w ręce rządu, przez to bowiem jeszcze się podwajają wszystkie szkodliwe następstwa tej „konserwacyi“. Jest to dla nas punkt tak kardynalny, że nie wahamy się powiedzieć: jeżeliby innej możności wykupna propinacyi nie było — to wolimy pozostawić *status quo*, aniżeli żeby tego rodzaju projekt miał przejść.

Drugą główną różnicą między projektem wydziałowym a rządowym jest, że gdy według rządowego projektu obligacye propinacyjne miały być umorzone w przeciągu 20 lat, od 1 stycznia 1891 począwszy, a więc do końca r. 1910 — to według projektu Wydziału krajowego umorzenie ma być dokonanem w przeciągu 36 lat, począwszy od 1 stycznia 1890 — a zatem do końca r. 1925. Przedłużenie terminu umorzenia przejął Wydział krajowy z projektu posła Abrahamowicza, a z licznych pomysłów, jakie się w tej sprawie w czasie Sejmu wyłoniły, ten wydaje nam się wcale szczęśliwym, naturalnie, jeżeli się znajdzie dostateczną finansową podstawę na cały ten okres amortyzacyjny. Do roku 1910 tworzą tę podstawę: a) dochody z propinacyi — b) milion z podatku wódczanego, po strąceniu części, na miasta przypadającej — c) różne inne mniejsze dochody. Od r. 1910 począwszy, źródła dochodów pod a) i b) wymienionych, ustają, propinacya bowiem z tym dniem ma być zniesiona, a milion wódczany także z tym terminem przestaje płynąć. Trzeba zatem te dochody czem innem zastąpić, aby przez dalszych lat 15 mieć fundusz na spłacenie odsetek i rat umorzenia.

Wydział krajowy w projekcie swoim otwiera dwa takie źródła dochodu: a) opłaty szynkarskie i licencyjne, których pobór po r. 1910 Sejm ustanowi w takiej wysokości i na tak długo, ażeby pokryć potrzeby amortyzacyi — b) samoistną opłatę konsumcyjną od konsumcyi napojów spirytusowych, którą Sejm może uchwalić na wypadek, gdyby wszystkie inne źródła dochodu okazały się niewystarczającemi. Opłaty szynkarskie i licencyjne są tu zatem postawione na pierwszym planie, opłata konsumcyjna jest tylko pomocniczą, na ostateczny wypadek.

Projekt ten ma tę wyższość nad rządowym, że daje krajowi finansowe zabezpieczenie. Gdy bowiem według rządowego kraj dawał gwarancyę, a na wypadek, gdyby oczekiwane dochody zawiodły, nie miał kraj żadnego innego źródła dochodów, prócz pozostawionej zawsze Sejmowi możności podwyższenia dodatków do podatków — to projekt Wydziału krajowego już z góry na ten wypadek zastrzega możność poboru opłat, bez podnoszenia i tak już zbyt wielkiego ciężaru bezpośredniego opodatkowania. Jeżeli zatem przyjęciu wrześniowego projektu rządowego między innemi stała także na przeszkodzie ta okoliczność, iż nie chciano kraju z tytułu gwarancyi narażać na podniesienie bezpośredniego opodatkowania — to przeszkoda ta byłaby w projekcie Wydziału krajowego usunięta. naturalnie w takim razie jeżeli rząd na tę zmianę się zgodzi.

Czy Wydział krajowy miał jaką podstawę do przypuszczenia, że rząd się zgodzi — nie wiemy, ale zdawałoby się, że gdyby jej nie miał, to nie zamieściłby tego w projekcie. A jeżeli nie miał podstawy pozytywnej — jakiegoś formalnego zapewnienia, o które podobno właśnie toczą się dopiero rokowania, to musiał mieć przynajmniej jakąś uzasadnioną nadzieję. I oto nasuwa się tu pytanie: jeżeli Wydział krajowy miał nadzieję że rząd zgodzi się już teraz na zaprowadzenie opłat szynkarskich i konsumcyjnych. a może choćby tylko pierwszych, od roku 1910 — to dla czego nie miałby się rząd zgodzić na ich zaprowadzenie już od roku 1890? Jeżeli opłaty szynkarskie mogłyby po roku 1910 zastąpić czynsz dzierżawny z prawa propinacyi, który to czynsz w tym roku ustanie — dla czego nie mogłyby one w roku 1890 zastąpić tego czynszu, gdyby on w tymże roku 1890 już ustał, czyli, gdyby z tym rokiem propinacya zniesioną została?

Od projektu Wydziału krajowego do tego jedynie naszem zdaniem racyonalnego załatwienia sprawy, jakiem byłoby z n i e s i e n i e, a nie przeniesienie propinacyi zaraz w roku 1890, już jest tylko krok jeden. Opłata która może być dobrą w roku 1910, nie wiedzieć dla czego nie miałaby być dobrą dwadzieścia lat pierwej! Wtedy zaś uniknęłoby się tych wszystkich szkodliwych następstw, jakie wyniknąć muszą z przeniesienia propinacyi na fundusz propinacyjny, a właściwie na fundusz krajowy, a właśnie te następstwa były jednym z głównych powodów, dla których rządowy projekt nie znalazł i znaleźć nie mógł w Sejmie przychylnego przyjęcia. Wydział krajowy jakoś nie znalazł w sobie dosyć odwagi, aby wejść na drogę, usuwającą owe powody, na drogę od początku tej sprawy z wielu stron wskazywaną — zniesienia propinacyi przez opłaty licencyjne. Ale jesteśmy przekonani, że ten sposób rozwiązania kwestyi w końcu będzie musiał być przyjęty, bo w jakikolwiek sposób wziąć się do owego, przez pierwszy projekt rządowy wprowadzonego sposobu załatwienia sprawy, t. j. przeniesienia propinacyi na kraj — zawsze objawią się tak liczne trudności i szkodliwe następstwa, iż nie ma rady — ale w końcu będzie się musiało przejść do racyonalniejszych projektów. Prawda, że sprawę, od pierwszej chwili na złą drogę wprowadzoną, bardzo potem trudno nawrócić i trudno naprawić taki grzech pierworodny — ale sądzimy, ze w tym wypadku sama konieczność do tego zmusi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń,* 11 grudnia.**

(§) Na zaproszenie ministra Z a l e s k i e g o odbyła się wczoraj w jego biurze konferencya w sprawie propinacyjnej, w której pod przewodnictwem wymienionego ministra wzięli udział: namiestnik B a d e n i, marszałek hr. T a r n o w s k i, radca namiestnictwa Ł o z i ń s k i, radca sekcyjny R o ż a, hr. Ludwik W o d z i c k i, tudzież posłowie H a u s n e r, dr. B i l i ń s k i, A b r a h a m o w i c z, hr. W o l a ń s k i, hr. G o ł u c h o w s k i, R o m a s z k a n i członek Wydziału krajowego dr. W e r e s z c z y ń s k i. Rezultatem konferencyi było, iż uznano, że szczegółowe postanowienia projektu Wydziału krajowego o wykupieniu prawa propinacyjnego uważać należy jedynie za substrat do szczegółowej dyskusyi w Sejmie, nie zaś jako projekt stanowiący nienaruszalną całość. Natomiast uznano, że zabezpieczenie funduszu krajowego od wszelkich możliwych strat przy słusznem wynagrodzeniu uprawnionych, da się osiągnąć jedynie przez postanowienie, które z odnośnego projektu A b r a h a m o w i c z a przyjął Wydział krajowy do swego projektu, mianowicie, iż okres amortyzacyjny do spłaty wynagrodzenia ma być znacznie dłuższym, aniżeli go pierwotny projekt rządowy ustanawiał a nadto, iż prócz przewidzianych dochodów funduszu propinacyjnego, mają wpływać do tegoż funduszu opłaty szynkarskie w wysokości przez Sejm oznaczonej do r. 1910.

Z powyższego wynika, iż rozwiązanie całej sprawy leży wyłącznie w ręku rządu, że zatem, skoro rząd zechce zgodzić się na pobieranie opłat szynkarskich na rzecz funduszu propinacyjnego, względnie funduszu krajowego — po r. 1910, sprawa propinacyjna może być rozwiązaną, w razie przeciwnym należy uważać jej rozwiązanie za wręcz udaremnione.

Czy i o ile rząd, zwłaszcza minister skarbu, do którego Wydziału sprawa opłat szynkarskich należy, zechce zgodzić się na takie ubezpieczenie funduszu krajowego od strat możliwych — trudno na razie przewidzieć.

W kołach większości Sejmu galicyjskiego panuje przekonanie, że w razie odmowy rząd sam swą propozycyę wykupna propinacyi udaremni a Sejm będzie mógł twierdzić, że nie on, lecz rząd twórca projektu sam projekt ten bez najmniejszej słusznej racyi pogrzebał.

W powyższem trzymaliśmy się ściśle informacyi, otrzymanej ze strony jednego z uczestników wczorajszej konferencyi. Z innej, nie mniej dobrze poinformowanej strony otrzymujemy zapewnienie, że żaden inny projekt wykupna propinacyi wypracowanym nie będzie, i że tylko elaborat Wydziału krajowego służyć będzie Sejmowi galicyjskiemu za podstawę obrad. Elaborat ten ma uledz poprawie — głównym zaś warunkiem większości sejmowej jest, żeby opłaty szynkarskie wpływały do funduszu propinacyjnego względnie krajowego.

Rieger przed wygłoszeniem swej mowy przy ogólnej rozprawie nad nową ustawą wojskową miał dłuższą audyencyę u cesarza. Otóż obiega tu pogłoska, że Rieger przedłożył cesarzowi treść swej mowy, i że zyskał ze strony korony aprobatę, dlatego więc szczególnie ustęp mowy jego, odnoszący się do Niemiec, należy poniekąd uważać jako autorytatywną odpowiedź decydujących kół austryackich na napad niemieckiej prasy kartelowej na Austryę.

***Wiedeń,* 9 grudnia.**

(Obchód rocznicy listopadowej.)

W małej sali Towarzystwa muzycznego odbył się wczoraj uroczysty obchód, poświęcony pamięci powstania listopadowego, a urządzony przez osobny komitet, do którego należeli pp. Błędkowski Stanisław, ks. Czartoryski Jerzy (przewodniczący stowarzyszenia „Biblioteka Polska“), Czerwiński Władysław, Kłobukowski Stanisław (przewodniczący „Ogniska“), Kłoskowski Adam, Lipiński Bronisław, hr. Łoś August (przewodniczący „Przytuliska Polskiego“), Mikulski Józef (przewodniczący „Zgody“), Stokłosiński Jan i Trug Alojzy.

Publiczność przybyła na obchód tak licznie, iż szczelnie zapełniła sporą salę.

Ks. C z a r t o r y s k i zagaił obchód słowem wstępnem, które podajemy w całości; brzmiało ono:

„Szanowne zgromadzenie! Imieniem komitetu witam przybyłych tu rodaków, wiedzionych wspólną myślą. ożywionych jednem wspólnem uczuciem.

„Co to za myśl, co za uczucie, zbytecznem byłoby tłumaczyć. Nie potrzebowaliśmy wydrukować daty pamiątki, którą obchodzimy, nie potrzebowaliśmy celu zebrania specyalnie wskazać, daty narodowe zapisane są w sercach naszych.

„Zebraliśmy się tutaj, Polacy ze wszystkich warstw społeczeństwa naszego, stale lub chwilowo w Wiedniu zamieszkali, starzy i młodzi, pracujący w różnych zawodach, w różnych kierunkach życia publicznego i prywatnego, lub przygotowujący się do tej pracy; zebraliśmy się, by wspólnie w sposób poważny obchodzić pamiątkę faktu pierwszorzędnego znaczenia w dziejach naszych, faktu nader doniosłego, pełnego smutnych chwil, ale i pocieszających; obfitego w następstwa fatalne. ale też w wspomnienia wzniosłe, przedewszystkiem w przykłady budujące i w nauki nieocenione.

„Nie może być mojem zadaniem, w tych kilku wstępnych słowach oceniać doniosłość dziejową tego faktu; będzie on dzisiaj jeszcze szczegółowo omówiony, ostateczny zaś sąd o nim wydadzą zapewne dopiero późniejsze generacye.

„W obecnej chwili może tem trudniej o tem mówić wobec stanowczego zwrotu który od dwudziestu mniej więcej lat u nas nastąpił w umysłach, dążnościach, w całem usposobieniu naszego społeczeństwa. Zwrot ten jest aż nadto widoczny, niemal jaskrawy. Nowe myśli, nowe wyobrażenia, nowe dążności przeważają, nowe nauki nowe nam drogi wskazują. Po epoce gwałtownych wybuchów, bohaterskich wysileń, idealnych pragnień, po epoce rycerstwa i poezyi nastąpiła reakcya realistyczna, wydano hasło organicznej pracy.

„Daleko sięgająca to, radykalna zmiana; zmianę tę najsilniej czujemy my starsi, którzy tradycyami, pamięcią własną i wychowaniem sięgamy jeszcze do epoki minionej, zaś częścią życia własnego i pracą już do epoki obecnej należymy. Dlatego powinno to być specyalnie naszem zadaniem, popierając z przekonania kierunek nowy, dbać o to, aby kierunek ten był należycie zrozumiany a nie spaczony, nie skrzywiony.

„Hasło pracy organicznej może być dla nas zbawiennem, byle było rzetelnie pojęte i rzetelnie zastósowane; nowe środki mogą być skuteczne, b y l e c e l z o s t a ł t y m s a m y m, c o d a w n i e j, b y l e c e c h y g ł ó w n e n a s z e g o d z i a ł a n i a b y ł y t e ż s a m e, c o d a w n i e j, b y l e p r a c a n a s z a m i a ł a t a k s a m o j a k p r a c a o j c ó w n a s z y c h c e c h ę w a l k i.

„Ale jest ta praca, jest ta walka znacznie trudniejszą, pełną pokus i niebezpieczeństw, bo walką skromną, cichą, często odosobnioną, nieznaną i nieuznaną, bez tych zwycięztw, osiągnietych dawniej z szablą w ręku, w krótkim czasie, przed oczyma narodu całego; bez tego laurowego wieńca, walecznością na polu bitwy wywalczonego; walka żmudna, codzienna, pod okiem żywiołów obojętnych lub wrogich, na każdym kroku o trudności materyalne zawadzająca, w której też nie brak wątpliwości i zagadnień sumienia. — Taka walka, taka praca wymaga od każdego z nas niesłychanie dużo wytrwałości i odwagi cywilnej, a to nie jednorazowo, niemal codziennie!

„Bez tych przymiotów jednak hasło owo byłoby zgubne; musimy koniecznie w naszej pracy zachowywać cechę walki dodatniej i walki obronnej. Na którembądź polu czynni jesteśmy, czy jesteśmy gospodarzami, rzemieślnikami, kupcami, urzędnikami, nauczycielami, politykami — pamiętajmy, że obowiązkiem naszym jest pielęgnowanie myśli narodowej w nas samych i otwarte przyznawanie się do niej na zewnątrz; że obowiązkiem naszym jest przyswojenie sobie tych nieocenionych przymiotów, których najbardziej potrzebujemy: wytrwałości, hartu duszy, niezawisłości charakteru.

„Ojcowie nasi pozostawili nam świetną spuściznę: oni nie tylko orężem walczyć umieli; odrodzenie narodu, rozpoczęte przez komisyę edukacyjną, prowadzone następnie dalej aż do konstytucyi trzeciego maja, wydało nie tylko bohaterów, ale także administratorów, uczonych, poetów. To też, jakkolwiekbądź historya ostatecznie ich osądzi, my zawsze pamiętajmy o nich z uszanowaniem młodszych, którzy próby jeszcze nie wytrzymali; sądźmy pobłażliwie o stronach ujemnych, spoglądając z miłością na tyle dowodów patryotyzmu, z uwielbieniem na tyle czynów bohaterskich i na dzieła naszych poetów, zachowując w pamięci ich nauki, wzniosłe ich przykłady. Pracując sami w nadziei lepszej przyszłości, pokażmy, że umiemy przeszłość cenić, kochać, szanować!

„Z takiem namaszczeniem, w takiem skupieniu ducha, w takiem usposobieniu poważnem, przy niezłamanej nigdy wierze w naszą przyszłość, pamiętajmy zawsze o wielkich datach naszej historyi, a niech wszędzie i zawsze przy codziennej naszej pracy towarzyszy nam cząstka tego uroczystego nastroju!“

Po ks. C z a r t o r y s k i m przemawiał poseł Stanisław S z c z e p a n o w s k i, który z rzadką gotowością i uczynnością podjął się zadania dać pogląd na znaczenie powstania listopadowego ze stanowiska historycznego. Gotowość tę należy cenić tem wyżej, że p. Szczepanowski został uproszony przez komitet w ostatniej niemal chwili, aby zastąpił zasłabłego p. S a w c z y ń s k i e g o w umieszczonym na programie odczycie. Mówił p. S z c z e p a n o w s k i o doniosłości powstania listopadowego dla narodu naszego, jakoteż dla ludów Europy, które utrwalenie wolności konstytucyjnej, utrwalenie idei postępowych może jedynie zawdzięczają wrażeniu, jakie walka kraju kilkumilionowego przeciwko przemocy olbrzymiej moskiewskiej, otoczonej urokiem potęgi wywarła na wszystkich ludach Europy. Tę siłę, ten zapał czerpali Polacy ze świadomości swej przeszłości historycznej; nigdy bowiem nie walczyli dla celów zaborczych, tylko w obronie swego bytu, swej narodowości. Tak było za Mieczysława I i Bolesława Chrobrego; tak było za wojen krzyżackich, tak było i wtedy, gdy oręż polski Turków gromił i pod Wiedniem zabłysnął — tak było i wtedy, kiedy Polacy owe dokazali cuda, których świetną pamięć dziś obchodzimy. Rola, którą naród Polski w historyi odgrywał, ważne nań nałożyła obowiązki: obowiązek sprawiedliwości, co w pierwszej linii tyczy się obecnie braci Rusinów i obowiązek pracy dla lepszej przyszłości!

Oto myśl przewodnia i treść główna przemówienia p. Szczepanowskiego, o ile przemówienie jego, obfite w poglądy ciekawe i w treść głęboką — w ogóle streścić się dało.

W pierwszej części programu była jeszcze deklamacya akademika M a d e y s k i e g o, śpiew pani W e y c h e r t i gra na fisharmonii pana S w o b o d y.

Część druga, obejmująca żywe obrazy, ułożone wedle rysunków Grottgera „W chacie“, „Przysięga“, „Bitwa“, „W kopalni“ z cyklu „Lituania“ była dziełem znanego powszechnie malarza p. Tadeusza R y b k o w s k i e g o, który z niemałem poświęceniem wszelkich dołożył starań, aby stworzyć rzecz godną obchodu uroczystego. Jak trudnem było takie zadanie, łatwo zrozumieć, gdy się zważy, że dekoracye do żywych obrazów p. Rybkowski, wsparty przez pana Mikulskiego, sam

---

„NA MAŁĄ SKALĘ“

NOWELKA

przez

NAGODĘ.

2 (Ciąg dalszy)

Nareszcie klamka ruszyła się .. Fidel zerwał się na równe nogi, ale spojrzawszy w stronę drzwi przybrał znowu dawną, wygodną pozycyę, ruszając tylko lekko ogonem na znak aprobaty. Do pokoju wbiegła mała dziewczynka i jednym skokiem znalazła się na kolanach pana Wincentego, zarzucając mu pieszczotliwie ręce na szyję.

— Widzisz dziadziu, przyszłam! choć mama nie chciała pozwolić, bo kaszlę... Ale obiecałam, że wezmę przez sień chusteczkę i wypiję grzecznie ziółka, jak mnie puści do ciebie.

Zsunęła się nagle z kolan i usiadła na ziemi obok Fidla.

— Proszę się przywitać! to nie ładnie tak drzemać, gdy gość przyjdzie — mówiła szarpiąc lekko psa za uszy. — Dziadziu, czy Fidel chodził dziś po gazetę?

— A jakże, chodził.

— I nie zmarzł?

— Spytaj się go.

— Albo mi to powie?... Słyszysz, Fidel, mów zaraz, czyś nie zmarzł? Kasia powiedziała mamie, że straszny mróz i że nie trzeba mnie puszczać, ale ona pewnie tylko mnie na złość tak mówiła, za to, żem ją wczoraj ukąsiła w rękę...

— Ukąsiłaś ją? a fe, Walerciu! dziadzio nie będzie kochał takiej niegrzecznej dziewczynki.... Widzisz, nawet Fidel nie kąsa, choć piesek

Walercia zawstydzona, spuściła główkę. — Nagle podniosła ją z wyrazem tryumfu:

— Fidel stary! — zawołała uradowana tak słusznym argumentem — wszyscy starsi zawsze są grzeczni. — Potem zmieniając niemiły przedmiot rozmowy dodała skwapliwie: — Czy Fidel będzie dziś pokazywał sztuki?

— Spróbuj; może zechce, jak go ładnie poprosisz.

W chwilę potem, pies i dziewczynka bawili się razem jakimś kłębkiem papieru, oboje widocznie z tej gry zarówno zadowoleni. — Pan Wincenty patrzał na nich i uśmiechał się również. Ta chwila była największą ozdobą dnia w jego życiu. Srebrny śmiech dziecka sąsiadów, obijający się o te puste ściany, sprawiał mu złudzenie własnego rodzinnego ogniska, a czarne, głębokie oczy dziewczynki, dziwnie podobnemi zdawały mu się w mroku do óczu innych, których spojrzenia szukał niegdyś z takiem pokornem przywiązaniem, z jakiem dziś Fidel wlepiał w niego swoje źrenice...

Nagle Walercia, znudzona już zabawą, zbliżyła się do niego i oparła mu lekko rączkę na ramieniu.

— Masz co dla mnie dziadziu? — szepnęła trochę nieśmiało, ale z przymileniem, które miało wynagrodzić niedyskrecyę tego zapytania.

Pan Wincenty zrobił ruch wyrażający zakłopotanie.

— Otóż macie! zapomniałem dzisiaj... zapomniałem zupełnie!

— No, to... nic nie szkodzi... dasz mi jutro... doprawdy, nic nie szkodzi ..

Żywy rumieniec i lekkie drżenie małych usteczek świadczyły, że tak wspaniałomyślnie okazywana obojętność, kosztowała ją wiele. — Pan Wincenty sięgnął pospiesznie do kieszeni i wydobył z niej różowo lukrowany pierniczek.

— Nie, nie; masz kochanko! dziadzio choć stary, ale ma jeszcze dobrą pamięć, nigdy o Walerci nie zapomni.

— Ani o Fidlu także — dodała poważnie dziewczynka, wkładając do ust połowę piernika i patrząc na psa, który zajął już zwykłe swe stanowisko u stóp pana.

— Ani o Fidlu, to się rozumie! on już dostał swój podwieczorek, już nie będzie miał nic do jutra rana, tak samo jak i dziadzio.

— A nie będzie głodny? — I dziewczynka, odjąwszy od ust resztę piernika, patrzyła na nią z wahaniem, co ma uczynić.

— Nie, nie, uspokój się; on nigdy na noc nie je; to dla piesków niezdrowo.

— Dobranoc dziadziu! — Walercia pocałowała pospiesznie pana Wincentego i pobiegła ku drzwiom z lekkiem sercem, czując, że dopełniła tu już wszystkich swoich codziennych obowiązków.

Ale oczy pana Wincentego śledziły ją z dziwnym wyrazem niepokoju i zawodu.

— Walerciu! — zawołał nagle, gdy kładła już rękę na klamce — Walerciu... a cóż? podobała ci się?...

Głos jego drżał trochę a spojrzenie zawisło na ustach dziewczynki, jakby z nich miał wypaść dla niego rozstrzygający wyrok.

— Co mi się miało podobać, dziadziu?

— A ta książeczka...

— E! — Walercia skrzywiła się z lekceważeniem — to jakieś takie, ni to prawda, ni to bajka! Mamusia mi daje ładniejsze powiastki.

Drzwi skrzypnęły, lekkie kroki dziewczynki ucichły w sieni; pan Wincenty z oczyma utkwionemi w ogień, siedział nieporuszony, nie zważając, że Walercia zostawiła drzwi niedomknięte i że mroźne powietrze wciskało się z sieni przez szeroką szparę.

Płomień ogniska zdawał się panu Wincentemu mniej jasnym w tej chwili, izdebka bardziej niż zwykle pustą i smutną. Drobnostka to była, ten wyrok usłyszany z ust dziecka — o książce napisanej niegdyś, za lat młodych, w epoce nie przygasłej jeszcze energii i zapału do pedagogicznej pracy. Ale to jedno obojętne słówko dziecka odnowiło w nim całą gorycz zawodu, doznanego wtenczas, kiedy spodziewał się, że ta praca zdobędzie mu trochę uznania i troch grosza uczciwie zapracowanego i kiedy ta nadzieja okazała się mylną. Tak niewiele żądał naówczas, a dziś już i tyle nie żąda. Jedno pochlebne słowo z ust dziecka byłoby go wynagrodziło za wszystkie doznane zawody w życiu, byłby w niem znalazł odrobinę sławy... „n a m a ł ą s k a l ę“ wprawdzie, ale byłaby mu ona wystarczyła zupełnie. Od tylu już miesięcy czychał na sposobność oddania swej pracy w ręce małoletniego sędziego; czynił to z taką nieśmiałością, a jednak z taką nadzieją! ..

Fidel patrzył na zachmurzoną twarz swego pana. a różowym języczkiem lizał z nieśmiałością jego zwieszoną bezwładnie rękę. Pod wrażeniem tej wilgotnej pieszczoty, pan Wincenty ocknął się nagle:

— Poczciwy Fidel, poczciwy! Gdybyś ty umiał czytać, ty jedenbyś mnie pewnie pochwalił...

Fidel niestety czytać nie umiał, chociaż wysełany do miasta z koszykiem, codziennie przynosił panu gazetę z *trafiki* i bułki ze sklepiku.

* * *

Mroźny wicher podnosił z ziemi tumany śniegu i tysiące ostrych szpilek miotał w oczy i na twarz rzadkich jeszcze o tej rannej porze przechodniów. Urzędnicy spieszący do biura, podnosili kołnierze paltotów na uszy i kryli ziębnięte ręce w kieszeniach; kucharki z koszami, idące na zakupno, nie zatrzymywały się dziś do zwykłej pogadanki ze znajomemi. Nawet przy dużej ocembrowanej studni brak było codziennego kółka szukających rozrywki nosiwodów, żołnierzy i pokojówek, którym konewka służyła za wygodny pretekst do schadzki i za wymówkę wobec służbodawców.

Pan Wincenty wyglądał przez okno, zacierając skostniałe palce.

— Uu, ludziska coś bardzo pomykają, Fidel zmarznie dzisiaj — mruknął sam do siebie i wziął się do grzania mleka na małej spirytusowej maszynce.

Fidel, wbrew swemu zwyczajowi asystowania panu przy tej ważnej czynności, leżał jeszcze na swym dywaniku i zdawał się kończyć drzemkę.

— Fidel! widzicie go, jak się to rozespał stary! Fidel, śniadanie już gotowe!

Pies otworzył oczy i wlepił je w swego pana, ale nie okazywał najmniejszej ochoty ruszenia się z miejsca. Pan Wincenty wziął ze stołu mały koszyczek i otworzywszy drzwi do sieni wskazywał je ręką.

— A no, Fidel! ruszajże się prędzej, mleko kipi!

(C. d. n.)

malować musiał, a kostiumy trzeba było zbierać prawie ze wszystkich części Wiednia. Ale podołał p. Rybkowski swemu zadaniu w zupełności; obrazy żywe udały się świetnie i publiczność gromkiemi oklaskami wyraziła p. Rybkowskiemu uznanie.

Należy się wdzięczność komitetowi i przewodniczącemu ks. Czartoryskiemu za podjęte trudy i prace. Spełnił komitet trudne zadanie, które wziął na siebie i stworzył obchód, który nieprędko zatrze się w pamięci tych, co w nim brali udział.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 11 grudnia.

(††) Prezydent Smolka otwiera posiedzenie o godz. 11 min. 20. i z powodu śmierci dep. Kaźmierza Grocholskiego przemawia do Izby w następujące słowa:

Wysoka Izbo! Wczoraj późnym wieczorem doszła mnie wieść żałosna, że J. E. dep. K. Grocholski umarł w Abbazyi o godz. 4½ po południu (Izba powstaje). Wzruszającą była ta wieść przedewszystkiem dla członków wysokiej Izby narodowości polskiej, których doświadczonym przywódcą był zmarły, bez przerwy od pierwszej sesyi wysokiej Izby.

Daremne byłyby usiłowania moje, aby nadzwyczaj cenne przymioty zmarłego wedle słuszności i zasług jego przedstawić. Był on wzorem prawdziwie starodawnego poczucia obowiązków względem państwa, któremu służył także jako minister, poczucia obowiązków względem swej szczuplejszej ojczyzny, za której prawami i pomyślnością obstawał z wszelką ze swej strony ofiarnością, a nawet już ze śmiercią walcząc, nie dał się powstrzymać od wytrwania w boju na swoim placu walki. Był on wzorem zaparcia się siebie, uczciwości i nieskazitelności charakteru, zarówno w życiu prywatnem. jak publicznem, był on wiernym i pewnym przyjacielem wszystkich tych, którzy mieli szczęście pozyskać jego zaufanie. Opłakujemy więc zgon jego z uczuciem prawdziwego żalu. Cześć jego pamięci! A wy, szanowni panowie, dajecie wyraz takichże uczuć, powstawszy z krzeseł poselskich, pozwolicie więc także, aby te oznaki czci i pamięci dla zmarłego zamieszczono w protokóle wysokiej Izby z dzisiejszego posiedzenia (Uchwała jednogłośna).

Wpłynęło zawiadomienie ministra handlu, iż do budżetu ma być wstawioną jako nadzwyczajny dochód suma 2 644.906 złr., wypłacona przez koszycko-bogumińską kolej, a pochodząca ze zwrotu wraz z procentami zaliczek, udzielanych tej kolei tytułem gwarancyi państwowej.

Dep. Gniewosz, jako referent komisyi budżetowej wnosi sprawozdanie o konwersyi długu indemnizacyjnego Styryjskiego, które Izba przyjmuje w 2 i 3 czytaniu.

Z porządku dziennego przechodzi Izba do dalszych obrad nad ustawą wojskową.

Jako generalny mowca przeciwko ustawie zabiera głos dep. Baernreither. Podajemy jego mowę w streszczeniu:

„Zbrojny pokój dzisiejszy jest wynikiem obawy przed grozą wojny, do której stawić się mogą mocarstwa europejskie z ogromnemi zasobami siły zbrojnej. Z obawy przed grozą wojny powstał także sojusz państw środkowej Europy. Z mowców prawicy jeden oświadczył się wręcz przeciw temu przymierzu, drugi z zastrzeżeniem. Rieger zachowuje się obojętnie wobec tej kwestyi. Lewica natomiast przyjmuje ustawę wojskową z konieczności politycznej, nie z oportunizmu. „Nie oczekujemy od rządu uznania za nasze stanowisko w tej sprawie, przeciwnie zrzekamy się z góry takiego uznania!“ (*Bardzo dobrze — z lewicy*). W ciągu dyskusyi zabrzmiał pewien fałszywy ton, a pochodził on od ministra obrony krajowej Najpierw kategoryczne oświadczenie, że kwestya językowa nie ma nic z wojskowością wspólnego, winien był minister zwrócić ku prawicy, która ją poruszyła. Następnie oświadczył p. minister, że § 10 (decennat) może być, według jego przekonania, uchwalony zwykłą większością. To odezwanie się nie było na miejscu (*Bardzo słusznie — z lewicy*). Dla państwa bowiem jest rzeczą wielkiej wagi, zwłaszcza wobec zagranicy, aby ustawa taka była znaczną większością uchwalona, a minister obrony krajowej powinien być chyba ostatnim z rzędu tych, którzyby się zwykłej większości domagali. (*Bardzo dobrze — z lewicy*). Nowa ustawa wnosi nie tylko przedłużenie dzisiejszego stanu zbrojnego, lecz zaostrza go w sposób ze wszech miar dla ludności przykry. Lud znosi ciężar służby wojskowej i połączone z nią przykrości, z pewną rezygnacyą. Rząd więc powinien się starać także o pewne odszkodowanie dla tych klas ludności, które najbardziej są dotknięte nową ustawą. Tutaj zwraca się mowca do ministra oświaty, żądając dokładnego określenia tych ulg, jakie obiecał dla byłych jednorocznych ochotników, niemniej stanowczego oświadczenia się w sprawie wniosku Liechtensteina.

W dalszym ciągu omawia mowca w sposób porównawczy ekonomiczny stan państw Europy kontynentalnej i państw wolnych od ciężarów wojskowych. Jesteśmy w przymierzu z Niemcami, a traktaty nasze cłowo-handlowe, ważne dla naszych stosunków ekonomicznych, są niekorzystne dla Austryi. Dla siły zbrojnej ma stan ekonomiczny krajów ogromną doniosłość, a stan ten jest u nas niepomyślny. Rząd nie czyni usiłowań w kierunku reform na polu ekonomicznem a reformy podatkowości spychają tylko nowe na ludność ciężary.

Dwie drogi stoją nam otworem: Jedna prowadzi torem dotychczasowym, obarczania ludności ciężarami, nie czyniąc jej równocześnie wytrzymalszą; ta droga sprowadzi nas do rzędu najsłabszych państw w Europie. Druga droga skierowaną jest ku popieraniu prawdziwych interesów ludności i ku poprawie stosunków ekonomicznych w tej samej mierze, w jakiej zwiększa się ciężary wojskowe. Albo — albo!... (*Oklaski z lewicy.*)

Jako mowca generalny za ustawą zabiera głos dep. Jaworski. (Mowę jego podamy później według stenogramu. *Przyp. Red.*) Prawica głosuje za ustawą wobec koniecznej potrzeby zwiększenia siły zbrojnej monarchii w stosunku do innych państw Europy. Głosy swoje odda prawica z ufności ku monarsze, którego wielkoduszności zawdzięczają ludy swój rozwój narodowy. Plener obiecał głosować za ustawą, ponieważ istnieje przymierze Niemiec z Austryą, Gregr głosować będzie za ustawą, pomimo że to przymierze istnieje. Pod tym względem nie dzieli mowca zapatrywań swych poprzedników. Mowca żąda niezawisłości Austryi sprzymierzonej z Niemcami i poddaje ostrej krytyce ustępy przemówienia Plenera, odnoszące się do równouprawnienia ludów monarchii. (*Oklaski z prawicy.*)

Dep. Zallinger zabiera głos celem „sprostowaniu faktu“, a faktem tym miało być wyrażenie Plenera, że rząd opiera się na ultramontanach. Ku niemałemu zdziwieniu dowiaduje się Izba z ust Zallingera, że katolicy monarchii mają się starać o przywócenie świeckiej władzy papieża, gdyż obstając za prawami najstarszego tronu chrześcijaństwa, wspierają tron naszego cesarza.

Referent komisyjny hr. Kińsky miał naturalnie łatwe zadanie obrony sprawozdania komisyjnego, wobec tego, że właściwie wszyscy mowcy oświadczyli się za ustawą. Po krótkiem przemówieniu Kińskyego uchwaliła Izba przejście do dyskusyi szczegółowej.

Przy §. 1 (obowiązek powszechnej służby wojskowej) zabiera głos dr. Vasaty, podejmując kwestye w dyskusyi ogólnej poruszone i występując przeciwko wywodom Derschaty i Riegera. Po dwukrotnem upomnieniu przez prezydenta, aby się trzymał tematu. oświadcza się mowca wreszcie przeciwko obowiązkowi powszechnej służby wojskowej, gdyż stosunek Austryi do Rosyi jest dobry i nie wymaga zwiększenia naszej siły zbrojnej.

Dep. Kowalski uskarża się na brak oświaty u ludu ruskiego; ruska młodzież nie może się kształcić w języku ojczystym i zarazem nabrać wprawy w języku niemieckim, przez co nie może dojść w armii do wyższych stopni. Mowca podnosi upośledzenie, jakiego doznają wojskowi kapelani gr. kat. obrządku, którym awans prawie zamknięto; w dalszym ciągu występuje za polepszeniem wiktu dla żołnierzy i żąda łagodniejszego obchodzenia się z rekrutami; surowością nie pozyska się przywiązania do armii u młodego żołnierza.

Tonkli wnosi zamknięcie dyskusyi; Kronawetter woła: „Pogwałcenie!“ Prezydent wzywa go za to do porządku.

Zamknięcie dyskusyi uchwalone 88; głosami przeciw 80. Mowcami generalnymi wybrano: za § 1: Heinricha, przeciw niemu Türka.

Türk oświadcza się przeciwko ustawie wojskowej w imieniu swej partyi, gdyż nie wiadomo na jak długo zawarto przymierze z Niemcami i ponieważ nie zapewniono złagodzeń ustawy.

Heinrich omawia nadużycia, jakich dopuszczają się podoficerowie w obchodzeniu się z żołnierzami i prosi, aby minister obrony krajowej raz na zawsze położył koniec tym nadużyciom.

Po przemówieniu sprawozdawcy przyjęto § 1; § 2 podział armii uchwala Izba bez dyskusyi, poczem przerwano obrady.

Następne posiedzenie jutro. Na porządku dziennym staną: sprawozdanie komisyi budżetowej o przedłużenie kolejowej linii z Mostar-Serajewo, i dalszy ciąg obrad nad ustawą wojskową.

Projekt kostytucyi serbskiej.

Z Belgradu rozesłano następujące streszczenie projektu nowej konstytucyi, wypracowanej przez podkomitet:

Królestwo serbskie jest monarchią konstytucyjną z reprezentacyą narodową. Religią państwa jest grecko-prawowierna religia. Kościół serbski jest samodzielny i zupełnie samoistny, — związek jego z powszechnym kościołem greckim polega tylko na wspólności dogmatów. Kraj dzieli się na dziesięć żupaństw, żupaństwa na powiaty, powiaty na gminy. — Osobista wolność i prawo nietykalności ogniska domowego wszystkich obywateli serbskich, jakoteż swoboda prasy, otoczone są jak najszerszemi rękojmiami.

Rozszerzanie dzienników nie może być ograniczone żadną cenzurą lub jakiemikolwiek środkami prewentywnemi. Wydawanie dziennika nie potrzebuje żadnej kaucyi. Konfiskata dziennika dopuszczoną jest tylko w takim razie, jeżeli w nim jest obraza panującego lub rodziny królewskiej. Władzę egzekutywną wykonywa król przez odpowiedzialnych ministrów. Osoba króla jest nietykalną, — król nie jest odpowiedzialnym pod żadnym względem, przeciw niemu nie można wnosić żadnej skargi. Król musi być wyznawcą religii grecko-prawowiernej. On jest obrońcą wszystkich uznanych wyznań religijnych w kraju. On mianuje urzędników i jest naczelnym wodzem krajowej siły zbrojnej. On ma prawo posuwania wojskowych na wyższe stopnie, udzielania orderów i odznaczeń, bicia monety i ułaskawiania.

Król reprezentuje kraj na zewnątrz, on ma prawo wypowiadania wojny, zawierania pokoju i traktatów handlowych i t. p. Tylko wtedy, kiedy takie traktaty połączone są z jakiemi wypłatami ze skarbu państwa albo ze zmianami ustaw krajowych, muszą być przedkładane pierwej skupczynie. Król zwołuje skupczynę on odracza jej sesye. Odroczenie jednak nie może trwać dłużej jak dwa miesiące. Król ma też prawo rozwiązać skupczynę, ale dekret rozwiązujący musi równocześnie wyznaczyć termin zwołania nowej skupczyny w obrębie dwóch miesięcy. Skupczyna zbiera się co roku dnia 1 listopada.

Prawo uchwalania budżetu ma wyłącznie skupczyna. Tylko w razie rozwiązania skupczyny król ma prawo oznaczenia budżetu — jednak tylko najdłużej przez cztery miesiące.

Panującą dynastyą w Serbii jest rodzina Obrenowiczów. Następcą na tronie po królu Milanie jest królewicz Aleksander jako piąty z rodu panującego. Dziedzicami Aleksandra są jego potomkowie płci męskiej. Gdyby nie stało potomków płci męskiej, wtedy tron przechodzi do bocznej linii płci męskiej. Następca tronu staje się pełnoletnim z 18 rokiem. W razie małoletności następcy tronu skupczyna wybiera trzech rejentów. Wybór tych trzech rejentów z pomiędzy sześciu kandydatów, jakich król wyznaczy w swoim testamencie, odbędzie się przez balotowanie. Gdyby król nie zostawił testamentu wówczas najpóźniej za miesiąc musi być zwołaną wielka skupczyna dla wybrania rejencyi. Podczas małoletności króla nie wolno robić żadnych zmian w konstytucyi. W razie wymarcia rodziny królewskiej na radę ministrów przechodzi władza królewska. Rada obowiązaną jest najpóźniej za miesiąc zwołać wielką skupczynę dla powzięcia uchwały co do obsadzenia tronu.

Prawo wyborcze ma każdy obywatel serbski, który doszedł do 21 roku życia i rocznie płaci 15 dinarów podatku bezpośredniego. Na 4500 płacących podatek wypada jeden poseł. Korona nie mianuje żadnych deputowanych do skupczyny. Miasta wybierają własnych posłów. Ministrowie, radcy stanu i członkowie ciała dyplomatycznego mogą być wybierani do skupczyny i zatrzymują swoje urzędy podczas posłowania. Toż samo stosuje się do profesorów uniwersytetu, szkół średnich i zawodowych. Bierne prawo wyborcze do skupczyny posiada każdy serbski obywatel, który jest w posiadaniu praw obywatelskich, zamieszkały jest w Serbii, ma 30 lat i płaci przynajmniej 30 dinarów podatku bezpośredniego.

Serbska reprezentacya narodowa ma dwie formy: wielką i małą skupczynę. Wybory do skupczyny są bezpośrednie i tajne. Ministrowie są odpowiedzialni przed reprezentacyą. Rada stanu składa się z 16 członków; 8 mianuje król, 8 wybiera skupczyna.

Rada stanu układa wnioski do ustaw i roztrząsa wnioski do ustaw, pochodzące z innej strony. Taż rada jest rozstrzygającym trybunałem sądowym w sporach administracyjnych i w sprawach ekspropriacyjnych i t. p.

Sędziowie są niezależni. Sąd doraźny zniesiony. Wyroki mogą wydawać tylko sądy kompetentne.

Wreszcie projekt konstytucyi stanowi. że obowiązek płacenia podatków i obowiązek służby wojskowej są powszechne.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 grudnia.

Ze śmiercią ś. p. Grocholskiego opróżnionem zostało oprócz krzesła poselskiego w Sejmie i Radzie państwa, prezesostwo Koła polskiego i miejsce w komisyi parlamentarnej Koła. Jak ważnym będzie wybór na te dwa stanowiska, dowodzić nie potrzeba. Według wszelkiego prawdopodobieństwa prezesem zostanie wybrany dotychczasowy wiceprezes poseł Jaworski, który najwierniej reprezentuje tradycye ś. p. Grocholskiego i ostrożny, a ściśle rządowy i konserwatywny kierunek większości Koła. To też zdaje się, że dopiero przy wyborze wiceprezesa i członka komisyi parlamentarnej nastąpi ostre starcie między starą gwardyą, a żywiołami ruchliwszemi i bardziej postępowemi, które daremnie dotąd dobijają się zajęcia bardziej wpływowego stanowiska w Kole. Nasuwają się tu mimowoli nazwiska ks. Czartoryskiego i Hausnera, jako te, które przy wyborach tych w grę wejść powinny.

Co do krzeseł poselskich — jest ich obecnie opróżnionych w Radzie państwa pięć, z tych trzy z wielkiej własności, dwa z gmin — a mianowicie: z wielkiej własności okręgu Jaworów-Mościska-Cieszanów (po drze Kozłowskim) — Lwów-Gródek (po drze Starzyńskim) Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla (po p. Serwatowskim) — z małej własności w okręgu Biała Żywiec (po drze Ziemiałkowskim) i Tarnopol-Zbaraż-Skałat (po ś. p. Grocholskim). W Sejmie zaś wakują trzy krzesła poselskie: z wielkiej własności żółkiewskiej (po p. Żarskim), z małej własności okręgu Skałat-Grzymałów (po ś. p. Grocholskim) i okręgu Zbaraż-Medyń (po ś. p. ks. Kaczale).

Rusyfikacya w Królestwie Polskiem.

Po zrusyfikowaniu szkół, administracyi i sądownictwa w Królestwie Polskiem rząd rosyjski usiłuje obecnie wyrugować używanie języka polskiego z zarządów kolei żelaznych. Według doniesienia *Warsz. Dniewnika* do dyrekcyi wszystkich kolei w Królestwie Polskiem nadesłano z Petersburga surowy nakaz, aby z nowym rokiem 1889 używano w korespondencyi urzędowej wyłącznie języka rosyjskiego i aby oddalono ze służby wszystkich tych urzędników i sług, którzy nie posiadają języka rosyjskiego w mowie i piśmie. Urzędowy organ rosyjski z radością wita to rozporządzenie, jako nader ważne nie tylko ze względu na kwestyę polską, ale także ze względów strategicznych, gdyż sądzi, iż na wypadek wojny koniecznem jest, aby urzędnicy kolei żelaznych w Królestwie Polskiem biegle znali język rosyjski. Tłomaczenie to oczywiście jest niewystarczającem. Na kolejach żelaznych w Królestwie Polskiem i tak jest z pewnością większość urzędników znających język rosyjski, którzy zatem w danym razie z wojskowością rosyjską wybornie porozumieć się będą mogli. Ze stanowiska strategicznego bynajmniej nie ma potrzeby wprowadzać przymusowego używania języka rosyjskiego w korespondencyi administracyjnej, a tem mniej pozbawiać chleba urzędników i sług, nie posiadających języka rosyjskiego. Nowe rozporządzenie rządu rosyjskiego zatem nie jest wywołane istotną potrzebą ani zarządu kolejowego ani zarządu wojskowego — jest niczem innem, jak tylko środkiem rusyfikacyjnym. Ale jest ono zarazem bezprawiem wobec zarządów kolei, które w Królestwie Polskiem są instytucyami prywatnemi, mającemi prawo autonomicznego urządzenia swych wewnętrznych stosunków. Rozporządzenie tak bardzo niedogodne i dla publiczności i dla zarządu kolejowego, jest naruszeniem prywatnych praw akcyonaryuszów.

Z Wielkopolski.

W sprawie poznańskiego seminaryum duchownego, o której pisaliśmy wczoraj za *Dziennikiem Pozn.*, pisze *Dziennik* w ostatnim numerze:

Wiadomości przez nas otrzymanej z Berlina z kół parlamentarnych, dotyczącej tutejszego seminaryum a zamieszczonej w nrze 283 *Dziennika*, przeczy dzisiejszy *Kuryer*, pisząc, że nie ma ona żadnej podstawy i że o niej na Tumie nic nie wiedzą.

„Wybaczy nam szan. *Kuryer*, ale do zaprzeczenia jego nie przywiązujemy najmniejszej wagi, a wówczas dopiero uwierzymy, że mylnie nas z Berlina poinformowano, gdy kompetentne sfery wiadomości przez nas podanej zaprzeczą. Dopóki to nie nastąpi, ufamy w zupełności źródłu, które nam wiadomość rzeczoną nadesłało“.

Poznański komitet wyborczy ogłasza, że gdy w dzisiejszych ściślejszych wyborach do Rady miasta Poznania walka toczyć się będzie wyłącznie między niemieckimi kandydatami, przeto polscy wyborcy nie będą brać w niej udziału i wstrzymać się mają od głosowania.

Z Petersburga.

Wiadomość o nominacyi Szyszkina, dotychczasowego posła w Szwecyi. towarzyszem ministra spraw zewnętrznych, urzędownie stwierdzoną została.

W politycznych sferach petersburskich panuje przekonanie, że nominacya ta uwydatnia zamiar wywierania silnego nacisku na kierownika zagranicznej polityki rosyjskiej w duchu ożywienia stosunków dyplomatycznych Rosyi z zagranicą. *Times*, pisząc o tej nominacyi posuwa się nieco dalej i twierdzi, iż „powołanie Szyszkina, zdecydowanego panslawisty i osobistego przyjaciela hr. Ignatiewa, ma oznaczać jeśli nie zmianę kierunku w zagranicznej polityce rosyjskiej, to przynajmniej wprowadzenie do tej polityki prądu panslawistycznego. W ministerstwie spraw zagranicznych od tej chwili, według *Times'a*, istnieć będą dwa zwalczające się nawzajem prądy, a niepewność, który z nich z czasem zwycięży, nada sytuacyi znamię nowej chwiejności. Nie sądzimy, aby uwagi *Times'a* były słuszne: zagraniczna polityka rosyjska jest i będzie jednolitą i konsekwentną; dążności panslawistyczne wyrażają jej ukryte, ostateczne cele, a dyplomatyczna rutyna Giersa jest tylko środkiem taktyki politycznej. Szyszkin z pewnością podda się tej rutynie, tylko że jako siła młodsza i energiczniejsza, wpłynąć może na ożywienie ruchu w dyplomatycznych stosunkach rosyjskich.

W zarządzie marynarki także zaszła zmiana. Jak wiadomo dotychczasowy minister marynarki adm. Szestakow zmarł w dniu 3 b. m. Rosya straciła w nim jednego z najenergiczniejszych reprezentantów swej floty, któremu zawdzięcza szybki wzrost swych sił morskich.

Na zarządzającego wydziałem marynarki mianowany został adm. Czychaczew, zaś szefem sztabu marynarki będzie vice-adm. Kromer.

Dzienniki petersburskie ogłaszają list księcia Mikołaja czarnogórskiego do arcybiskupa chersońskiego i odeskiego Nikanora, w którym czytamy: „Wierzcie mi, że ja i wszyscy moi Czarnogórcy serdecznie i wieczyście oddani jesteśmy rodzimej, prawosławnej Rosyi, i że wysoko cenimy braterskie uczucia ludu rosyjskiego. Jednakowe wyznanie i pokrewieństwo tworzą pomiędzy nami sojusz, dzięki któremu mogę spokojnie wyglądać przyszłości“.

Z Niemiec.

Urzędowy dziennik pruski *Staatsanzeiger* ogłosił dwa telegramy, jeden zawierający powinszowanie cesarza niemieckiego Wilhelma dla cesarza Franciszka Józefa, z okazyi rocznicy czterdziestoletnich rządów, drugi zawierający odpowiedź i podziękowanie cesarza austryackiego. Pierwszy z nich opiewa:

„Jest szczerą potrzebą serca mego wyrazić Ci jeszcze raz najgorętsze i najserdeczniejsze życzenia. Z serdeczną wdzięcznością pamiętam o wiernej przyjaźni, jakiej złożyłeś mi dowody. Oby Bóg jeszcze długo zachował Cię na pożytek dla naszych obudwóch narodów i dla pokoju europejskiego. Tysiąc pozdrowień dla cesarzowej“.

Drugi z odpowiedzią brzmi:

„Pierwsza chwila po powrocie z Miramaru należy się spełnieniu obowiązku serdecznego — aby Ci za ponowne życzenia podziękować z równą serdecznością i prosić Cię, abyś tak samo był pewny mojej wiernej przyjaźni, jak ja silnie ufam Twojej wśród wszelakich okoliczności — przekonany, iż nasz niewzruszony sojusz przyjaźni zapewni pokój i cesarstwu przyniesie błogosławieństwo. Cesarzowa odwzajemnia się serdecznie za pozdrowienia“.

Oba powyższe dokumenta ogłoszone zostały nie bez głębszego powodu — na stwierdzenie, że przymierze między Austro-Węgrami a Niemcami trwa niezachwianie, że zaufanie obu monarchów w dotrzymanie zobowiązań jest niewzruszone, wreszcie że celem przymierza było i jest zapewnienie pokoju. — Ogłoszenie tych dokumentów było potrzebnem z powodu głośnej wrzawy dzienników kartelowych niemieckich nie tylko o stosunkach wewnętrznych austryackich — ale i o znaczeniu i sile przymierza, którą podawano w wątpliwość. Potrzeba takiego ogłoszenia była tem większą, że dzienniki francuskie i rosyjskie zaczęły już naprawdę opierać różne plany na przypuszczeniu, iż przymierze zaczyna się rozluźniać.

O tej wrzawie dziennikarskiej odezwała się wreszcie i *Nordd. Allg. Ztg*, która dotąd ku powszechnemu zdziwieniu zupełnie milczała i przez to przyznawała niejako racyę dziennikom kartelowym.

Mówiąc o tem „rzekomem niedowierzaniu Niemiec względem Austro-Węgier“, przyznaje organ kanclerza niemieckiego, że niektóre postępowe i konserwatywne dzienniki wyrażały rzeczywiście swoje uczucia i zapatrywania w tym kierunku; — ale można półurzędownie zapewnić, że napaści o stosunkach austryackich, już dawniej napiętnowane jako niesłuszne i nienawistne, były dla urzędowych sfer niemieckich nie tylko niespodziewanemi, ale i niepożądanemi, — że o źródle i celu tych napaści dotąd nie ma wyjaśnienia.

To tłomaczenie, niczego nie wyjaśniające, byłoby dobrem choćby w małej cząsteczce, gdyby się było pojawiło znacznie wcześniej, t. j. wśród samej wrzawy; — długie milczenie zaś jest wielce podejrzane właśnie co do celu, jakim dziennik kanclerza się kierował. Widocznie wrzawa ta była na rękę i temu dziennikowi.

Parlament niemiecki po długiej rozprawie generalnej nad wnioskiem rządowym o zabezpieczeniu robotników na starość i na wypadek kalectwa, przekazał ten projekt ustawy osobnej komisyi z 28 członków.

Rozruchy w Belgii.

Rozruchy belgijskie budzą coraz poważniejsze obawy. W południowej Belgii strejkuje około 10.000 robotników. Bandy uzbrojonych robotników nachodzą kopalnie, nie dopuszczając przyjmowania nowych robotników. Zamachy dynamitowe nie ustają. Rząd używa jak najenergiczniejszych środków celem stłumienia ruchu, ale jak dotąd bezskutecznie. Z nową siłą powtórzyły się rozruchy w La Louvière. Rząd zmuszony był wysłać tam dwa bataliony wojska. W samej Brukseli rozruchy przybrały nader groźny charakter. Po ulicach przeciągały uzbrojone bandy robotników i dopuszczały się czynów gwałtownych. Rząd postanowił wzmocnić załogę brukselską, oraz wysłać odpowiednie siły zbrojne do środkowych punktów zmowy robotniczej.

W Berlinie ze szczególnym niepokojem śledzą rozwój wypadków w Belgii; w rządowych sferach niemieckich przekonani są, że rozruchy belgijskie mogą pociągnąć za sobą nader doniosłe następstwa. W istocie, tak wewnętrzne, jak i zewnętrzne stosunki tego małego kraju są w wysokim stopniu skomplikowane, tak iż rewolucya w Belgii mogłaby się stać zgubną nie tylko dla samodzielnego bytu tego kraju, ale zarazem pociągnąć za sobą niebezpieczne zawikłania w stosunkach międzynarodowych.

Niemcy w Afryce.

Rząd angielski, chociaż wspólnie z Niemcami utrzymuje blokadę na wybrzeżu wschodniej Afryki, niezupełnie ufa rządowi niemieckiemu — jak się pokazuje z artykułu *Standarda*, który jest organem prezydenta gabinetu Dziennik ten przyznaje, że Niemcy są wprawdzie na wypadek wojny najstraszniejszym nieprzyjacielem, ale równocześnie dla sprzymierzeńców najwięcej pretensyonalnym i najdokuczliwszym ze wszystkich przyjaciół — i twierdzi, że Niemcy w sprawie zanzibarskiej okazały wobec Anglii również niedowierzanie i mnóstwo pretensyj. *Nordd. Allg. Ztg* jest z tego powodu oburzoną i zarzuca *Standardowi*, że przez takie artykuły stanął po stronie oszczerczych wrogów we Francyi i w Rosyi.

Kto ma racyę, to się pokaże; wiadomo jednak, że Anglia ogranicza swoje współdziałanie wyłącznie do blokady, podczas gdy okręty niemieckie wspierają czynnie usiłowania Towarzystwa niemieckiego, skierowane do zawładnięcia nad wybrzeżem. Wiadomości, jakie doszły do Niemiec o bojach na wybrzeżach zanzibarskich, opiewały bardzo korzystnie, *Times* przeciwnie otrzymał inne doniesienia, według których naczelnik krajowców zbuntowanych Busziri ma pod swoją komendą siłę dość poważną, bo z 2500 ludzi, nie źle zorganizowaną i uzbrojoną po części w karabiny odtylcowe, — że ma nawet dwa działa. Ten Busziri zajął silne stanowisko naprzeciw obozu siły zbrojnej Towarzystwa niemieckiego, odciął związek z wybrzeżem i przeszkodził skutecznie wysadzeniu na ląd pomocy ze strony eskadry niemieckiej. Okręty niemieckie bombardując miasto Bagamoyo zniszczyły wiele domów, należących do osiadłych tu kupców z Indyj Wschodnich, będących pod opieką angielską. Taki sposób wojowania nie szkodzi krajowcom, a oburza osiadłych tu Arabów i Indów — i nie zapewnia wcale powodzenia.

Kronika.

Kraków, 12 grudnia.

Na posiedzeniu komisyi sanitarnej, odbytem wczoraj, przyjęto do wiadomości sprawozdanie fizyka miejskiego z obecnego stanu zdrowia w mieście. Według sprawozdania okazuje się, że tyfus brzuszny oprócz paru wypadków więcej się nie rozszerza, ani też inne choroby epidemiczne nie panują. Podano do wiadomości odezwy starostw w Wieliczce i Krakowie, oznajmiające magistratowi, że odnośnie do dawniejszych odezw, wydano do gmin okolicznych polecenia, zabraniające przywozić do Krakowa osoby słabe na choroby epidemiczne. a to celem przeszkodzenia możliwemu szerzeniu się epidemii. Następnie po załatwieniu kilku drobniejszych spraw przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem utworzenia posady chemika miejskiego i uchwalenia dla niego odnośnej instrukcyi. Po wszechstronnem omówieniu tej sprawy zgodzono się w końcu na następne punkta: ustanawia się posadę chemika miejskiego z roczną płacą 700 złr., dodatkiem służbowym 140 złr. i dodatkiem na drobne wydatki w kwocie 60 złr., oraz prawem poboru połowy należytości wymierzonych za dokonane badania. Czynności chemika mają się odnosić przedewszystkiem do badań w celach sanitarnych i przemysłowych. Laboratoryum chemiczne urządzone zostanie przy muzeum techniczno przemysłowem, kosztem około 1140 złr — na koszta zaś utrzymania tak całego laboratoryum jak i pensyę chemika i inne wydatki, przeznacza się na r. 1889 kwotę 1500 złr. Laboratoryum będzie nosić nazwę: „pracownia chemiczna miasta Krakowa“, Nadzór nad pracownią chemiczną powierzony zostanie komisyi, w skład której wejdą: delegat komisyi sanitarnej, komisyi przemysłowej, dyrektor muzeum przemysłowego, fizyk miejski i jeden z fachowych członków z poza Rady.

Obuwie Fraenkla z Moedling. Z powodu otwarcia sklepu p. Fraenkla z gotowem obuwiem przybyła dziś w południe deputacya, z kilkuset czeladników szewskich złożona, z starszym stowarzyszenia p. Czernekiem na czele, do magistratu i prosiła prezydenta o poradę i opiekę. Delegaci w dłuższej przemowie przedstawili swe krytyczne i tak już dotychczas położenie, które obecnie jeszcze niepomiernie się pogorszy. Prezydent oświadczył delegatom po wysłuchaniu ich wszystkich przedstawień, że o tyle tylko wobec decyzyi namiestnictwa, polecającej otwarcie sklepu, może im dopomódz, że rekurs, jaki przedłożą do ministerstwa, przesłać poleci najspieszniej — a zarazem oświadczył im, że winni się odezwać do patryotyzmu mieszkańców miasta Krakowa z prośbą, aby kupując obuwie obce, nie spowodowali upadku przemysłu swojskiego — a odezwa ta zapewne nie pozostanie bez skutku.

Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski dziś rano kuryerskim pociągiem przejechał przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Z Akademii Umiejętności. Na posiedzeniu wydziału filologicznego w dniu 7 grudnia zatwierdzono na członków komisyi historyi sztuki pp. Władysława Bartynowskiego, dra Włodzimierza Demetrykie-

wicza, bar. Gustawa Manntenfla z Inflant i Wincentego Wdowiszewskiego inżyniera.

Namiestnictwo reskryptem z 21 listopada b. r. zatwierdziło statut zawiązanego w Krakowie w roku ubiegłym „Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek — imienia J. I. Kraszewskiego“. Jak wiadomo, myśl założenia Stowarzyszenia powziętą została podczas smutnych uroczystości pogrzebowych zasłużonego pisarza. Myślą inicyatorów było utworzenie stypendyów dla Polek kształcących się w uniwersytetach, — na razie w uniwersytecie w Genewie, gdzie zmarł ś. p. Kraszewski. O działalności świeżo zatwierdzonego przez władzę Stowarzyszenia nie omieszkamy zawiadomić naszych czytelników.

Magistrat uchwalił przedstawić sekcyi ekonomicznej wniosek, na wydanie polecenia wszystkim właścicielom domów, aby w sieniach pomieszczali tablice, obejmujące spis lokatorów, z któregoby się każdy mógł łatwo poinformować o mieszkaniu lokatora bez długiego i uciążliwego poszukiwania — O potrzebie zaprowadzenia tego rodzaju tablic, już dawno odczuwanej, pisaliśmy wczoraj Szczególniej w większych realnościach odszukać kogoś jest bardzo trudno; nowsze domy posiadają już takie tablice.

We Lwowie wyznaczono również ostateczny termin po koniec grudnia br. do pomieszczenia takich tablic Wzór tablicy, podzielonej na parter i piętra, oraz oficyny, przedłożyło budownictwo miejskie.

Jubileusz radcy dworu Leopolda Hayling-Degenfelda Dnia 10 bm uczcili urzędnicy tutejszej dyrekcyi skarbu radcę dworu Leopolda Hayllling-Degenfelda z powodu 40-letniej działalności w zawodzie urzędniczym. Jubilat urodził się 22 kwietnia 1825 r., przysięgę urzędową złożył 10 grudnia 1848, na stanowisko dyrektora tutejszego okręgu skarbowego mianowany w 1872 r., dotąd ten urząd godnie piastuje. Jako naczelnik urzędu odznacza się ujmującą łagodnością i sprawiedliwością dla stron i urzędników podwładnych, — jako urzędnik łączy w sobie niepospolite zdolności z wszechstronną znajomością przedmiotu i niestrudzoną pracą.

W pięknie przybranej sali, ozdobionej portretem jubilata, oczekiwało grono urzędników tutejszej dyrekcyi skarbu z przedstawicielami organów podwładnych przybycia jubilata. Za nadejściem jego radca skarbowy J. Krumłowski w serdecznych wyrazach złożył imieniem urzędników życzenia z powodu tej tak pięknej chwili, a podniósłszy liczne zasługi, dał cześć cnotom czcigodnego jubilata z prośbą by tenże nie usuwał się w zacisze życia domowego, lecz by nadal kierował urzędem. Okrzyk: niech żyje! zakończył przemowę, a został powtórzony trzykrotnie przez obecnych. Z kolei dziękował jubilat za życzenia, zachęcając do pracy i pilności i prosząc o poparcie w trudnym zawodzie urzędnika, a przemowę swą zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

Urzędnicy dyrekcyi skarbu wręczyli jubilatowi portret pędzla art. malarza Brylla, zaś gremium radców krajowej dyrekcyi ze Lwowa nadesłało piękne album w upominku

Kwesta Tercyarzy posługujących ubogim odbywać się będzie jutro we czwartek na ulicy Sławkowskiej i przyległych przecznicach od godziny 9 do 11½ rano i od 2 do 4½ po południu. Kwestarze najpokorniej proszą szlachetnych ofiarodawców, aby raczyli przygotować wysyłki, zawierające datki dla ubogich w naturze.

Ze starostwa w Wieliczce otrzymujemy następujące pismo:

„Odnośnie do korespondencyi, umieszczonej w *N. Reformie* pod dniem 19 sierpnia 1888 Nr. 189, co do systematycznej budowy w Dębnikach i Ludwinowie, mam zaszczyt szanowną Redakcyę zawiadomić, iż jeszcze zeszłego roku otrzymały zwierzchności gminne w Dębnikach, Ludwinowie i Zakrzówku polecenie, aby przed wydaniem konsensów na budowę domów udawały się do zatwierdzenia planów do Wydziału powiatowego, a to właśnie w myśli tej, aby przy powstającym ruchu budowlanym trzymać się pewnego regulacyjnego planu.

„Gminy te zostały wezwane do przedłożenia takich planów regulacyjnych ponownie, a pod dniem 22 września 1888 został zatwierdzony plan regulacyjny środka wsi Dębniki.“

W szkole rolniczej w Czernichowie, jak nam donoszą, zaszły ubolewania godne rozruchy. Młodzież szkolna zażądała podobno zmiany katechety, a gdy przedstawienia jej nie zostały uwzględnione i winnych podżegań pociągnięto do odpowiedzialności, — młodzież potłukła szyby w mieszkaniu katechety, a nadto kilku profesorów znieważyła obrzuceniem jajkami. Na żądanie zarządu szkoły z polecenia starostwa rozpoczęto śledztwo i zarekwirowano żandarmów. Słychać, że szkoła zamkniętą zostanie i nowe wpisy odbywać się będą. Szczegóły całego zajścia niezawodnie ogłoszone będą przez zarząd szkoły.

Z powiatu wadowickiego. Brak poczty w osadzie Sułkowice w powiecie myślenickim z każdym dniem staje się dotkliwszym. Posyłki pocztowe i korespondencye, których jako z miejscowości i do miejscowości przemysł. handlowej codziennie przychodzi i odchodzi znaczny zasób — doznają częstokroć opóźnienia, na czem najwięcej cierpi tak ważny czynnik jak handel tutejszy Do najbliższej stacyi pocztowej, o 3 klm. odległej, dochodzi wprawdzie posłaniec gminny pieszo, obładowany listami i posyłkami pieniężnemi, lecz częstokroć nie może on zabrać wszystkiego, co jest przygotowanem na pocztę, więc obok niego potrzeba wynajmować umyślnego posłańca, o którego czasami dosyć trudno, a nadto za drogo to kosztuje. Zważywszy, że w Sułkowicach znajduje się Towarzystwo kowali, urząd gminny i parafialny, zarząd szkoły 3-klasowej, posterunek żandarmeryi handli 10, kilka agentur i około 60 handlarzy, którzy również liczne odbierają korespondencye; otwarcie poczty opłacałoby się sowicie rządowi, a dla miejscowości i okolicy byłaby ta dogodność, z której już gdzieindziej daleko mniej potrzebujące osady korzystają.

Biała, 9 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Wieczory Mickiewiczowskie w Białej przybierają z każdym rokiem coraz to świetniejszą szatę i rok rocznie skupiają coraz to liczniejszy zastęp miejscowych i okolicznych rodzin polskich. Tegoroczny wieczór, urządzony staraniem Czytelni polskiej w dniu 6 b. m., zgromadził nader liczną publiczność. Piękna przemowa dra Bogdanika ogólne wzbudziła zajęcie. P. Jadwiga G. odegrała na fortepianie z niezwykłą werwą i zrozumieniem Chopina Bolero, zaś pp. dr. Senft i Napadjewicz wykonali starannie i umiejętnie dwa utwory na 4 ręce. Najlepszym punktem programu był jednak śpiew p. Zofii Sinkiewiczowej, która zaproszona przez wydział Czytelni nie szczędziła trudów, aby na wieczorek ten przybyć umyślnie z Krakowa. W wykonaniu dwóch pieśni Żeleńskiego, dalej walca Chopina i aryi z „Faworyty“ Donizettego, wreszcie w kilku nad program dodanych pieśniach odsłoniła artystka w całej pełni swój istotny talent. Rozległy, silny a tak mile brzmiący jej głos, szlachetne pojęcie kompozycyi, siła i głębokość uczucia, wszystko to ujęte w dobrą szkołę, to główniejsze cechy śpiewu p. Sinkiewiczowej. To też publiczność, zachwycona jej śpiewem, wynagradzała artystkę ciągle burzą oklasków i zachowa śpiew ten i jej uprzejmość w trwałej i wdzięcznej pamięci. Z wszelkiem uznaniem wspomnieć jeszcze musimy o solowej grze na wiolonczeli p. Wesselego, o kwartecie Schumanna, odegranym pięknie przez pp. dra Senfta, Kuczerę, Stafińskiego i Wesselego, oraz o deklamacyi p. O., który z talentem i zrozumieniem wygłosił monolog Konrada z „Dziadów“.

Z Warszawy. Gościnny dom pp. Edwardostwa Leów zawrzał w tych dniach wyjątkowym ruchem i życiem; zebrało się niezwykle świetne i liczne grono byłych wychowańców warszawskich kursów prawnych z przed lat czterdziestu dwóch, dzisiaj po większej części starców poważnych, przyprószonych siwizną i pochylonych latami wieku, pracy i zasług na stanowiskach publicznych, obywatelskich i urzędowych. Wśród 50 zebranych obecnym był także arcybiskup Popiel, który przed poświęceniem się stanowi duchownemu, odbywał studya prawnicze, ale zamiast togi kapłana Temidy, przywdział suknię kapłańską. Wzruszający był widok tych pięćdziesięciu kilku starców, których odmłodziły wspólne wspomnienia i złączyła pod dachem dawnego serdecznego kolegi, a dziś redaktora *Gazety Polskiej* pamięć lat młodzieńczych i przyjaźń z wiosny życia przechowana, jak kwiat niewiędniejący. Wielu uczestników zebrania przybyło nawet ze stron dalszych, do tych n. p. należał p. Antoni Wrotnowski ze Lwowa. Reszta pozostałych przy życiu, nie mogąc stawić się osobiście, nadesłała listy i telegramy, pomiędzy któremi był również telegram od p. Józefa Blizińskiego z Krakowa, jako b. wychowańca kursów prawnych. Poważny, ale serdeczny nastrój panował w całem zgromadzeniu, które postanowiło w roku przyszłym zebrać się znowu. *Kur. Codz.*

Przestroga dla rodziców. Znakomity lekarz, prof. E. Brandt, zajmujący się od wielu lat badaniem pasorzytów ludzkich i zwierzęcych, wykrył, iż sierści psów, tarzających się po ziemi, czepiają się tysiącami zarodki pewnego rodzaju taśmowca (*taenia cucumerina*), które następnie zlizywane przez nich, dostają się do jelit i tam się rozwijają. Dla psów nie są one zbyt groźne, ale dla dzieci, które bawiąc się z psami i całując je, dozwalają się lizać po twarzy, stają się one często powodem niebezpiecznych następstw i charłactwa, którego przyczynę przywołany lekarz w innych napróżno upatruje przyczynach.

Szereg gestów teatralnych, obecnie już nie modnych, podaje Sarcey. „Przed laty pięćdziesięciu — pisze znakomity krytyk — aktor, który na scenie chciał pokazać, że jest zagniewany i zamierza niezwłocznie pociągnąć kogoś do odpowiedzialności zapinał zawsze z wściekłością surdut, przesuwał kapelusz na bakier i uderzeniem pięści wbijał go sobie na głowę Ruch ten pochodzi prawdopodobnie z czasów restauracyi, kiedy starzy żołnierze nosili długie surduty zapięte pod szyję, a kapelusze na bakier. Ale znikł ten ruch, podobnie jak i zwyczaj zdmuchiwania pyłku z żabotu koronkowego na znak elegancyi, co może pochodzić z czasów, gdy każdy dandys zażywał tabakę Przed laty trzydziestu aktorzy, chcąc wyrazić myśl, iż są donżuanami, za którymi uganiają się kobiety, podciągali zawsze w górę końce swych sztywnych kołnierzyków od koszuli. Pochodziło to niewątpliwie stąd, iż modni bohaterowie owych czasów nosili olbrzymie „fatermordery“ i uważali się za tem bardziej eleganckich im końce ich sięgały wyżej. Później zaś aktorzy kładli duże palce od rąk do kieszeni w kamizelce i obracali niemi z zadowoleniem, gdy chcieli okazać, że kobiety oprzeć im się nie mogą. Ten ruch znów sięgał czasów, gdy modnem było podczas wycieczek letnich zdejmować surdut, jeść śniadanie na trawie i paradować w wykwintnych kamizelkach. Minęły te piękne czasy, a żaden z lepszych aktorów nie użyje tego ruchu.“

Muchy w nosie. Przysłowiowe to wyrażenie, które dotąd w przenośnem rozumiano znaczeniu, skutkiem odkrycia jednego z rosyjskich lekarzy, okazuje się być rzeczywistym faktem. Sprawdził on, że niektóre muchy, (a między innemi gatunek zwany *Sarcophaga Wohlfarti*) składają często jajeczka w otwarte rany i w jamy uszu, szczególnie zaś w jamę nosową. Wylęgające się ztąd w znacznej ilości mikroskopijne gąsieniczki stają się niekiedy powodem różnych przypadłości i nieznośnego bólu głowy.

Korespondencya Redakcyi.

Jednemu z obcych przyjaciół krakowskiego teatru Pismo Szan. Pana potwierdza tylko uwagi, jakie niejednokrotnie, chociaż bezskutecznie, wyrażaliśmy. Gmach teatru jest rządowym, więc wymaganą radykalną restauracyę możnaby przeprowadzić tylko funduszami przez rząd asygnowanemi. Tymczasem mieszkańcy w starym i szpetnym, a niewygodnym budynku bywać muszą i zadawalniać się smutną pociechą, iż jest on lepszym od — żadnego. Kiedy teatr był zamknięty i urządzono scenę prowizoryczną przy ulicy Wolskiej, najgorzej wychodzili na tem aktorowie, których pozbawiono chleba Zdaniem naszem złemu zaradzić może nie odnowienie lub przerabianie miejsc, dawanie nowych mebli itd. lecz tylko najszybsze wybudowanie nowego gmachu, na co od lat tylu daremnie oczekujemy. Żadnemi łatwemi środkami istniejące niewygody usunąć się nie dadzą. Pociechą drugą jest okoliczność, iż władze pilnie czuwają przynajmniej nad bezpieczeństwem publiczności i czynią w tej mierze różne pożyteczne zarządzenia. Pismo Szan. Pana przesłaliśmy administracyi teatru z prośbą o możliwe uwzględnienie wyrażonych w niem życzeń.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych mianował adjunktów budowniczych: Antoniego Wysockiego, Adama Rajskiego i Tytusa Pawłowskiego inżynierami w Galicyi.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela jednoklasowej szkoły ludowej w Złotym Potoku, Juliana Nowakowskiego, rzeczywistym nauczycielem kierującym tejże szkoły na trzyklasową przeistoczonej; nauczycielkę w Drohobyczu, Olgę ze Skrzeszewskich Łańcucką, rzeczywistą kierującą nauczycielką sześcioklasowej szkoły etatowej żeńskiej w Drohobyczu; tymczasową młodszą nauczycielkę w Drohobyczu, Deborę Reiselę Libermanównę, stałą nauczycielką trzyklasowej szkoły etatowej na przedmieściu Zwarycko-Lisznianskiem w Drohobyczu.

Podziękowanie. Jak zeszłego, tak i tego roku złożył na moje ręce radca handlowy i członek Rady kolei państwowej p. Leopold Reich kwotę 50 złr. na rzecz ubogiej młodzieży szkolnej. Za ten tak hojny datek składam zacnemu ofiarodawcy własnem i ubogiej dziatwy imieniem serdeczne „Bóg zapłać.“

Limanowa, 10 grudnia 1888.

Wilhelmina Popielowa.

Błąd druku. W zamieszczonem wczoraj sprawozdaniu z posiedzenia wydziału filologicznego Akademii Umiejętności wydrukowano błędnie „O języku ludowym w powiecie przemyskim“, ma być „przasnyskim“.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 13 grudnia: Drugi i przedostatni występ słynnych śpiewaków szwedzkich z nowym programem, oraz „Wakacye małżeńskie“, komedya w 3 aktach Albina Valabregue.

W piątek 14 grudnia: Ostatni występ słynnych śpiewaków szwedzkich, tak zwanych „Trubadurów Północy“, oraz „Przygody rozwodowe“ (*Les surprises du divorce*), komedya w 3 aktach Aleksandra Bissona i Antoniego Marsa

W sobotę 15 grudnia: Po raz pierwszy: „Florek“, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

*** T. T. Jeż ukończył kilkutomowy romans z dziejów Albanii, na tle XV wieku osnuty, pod tytułem: „Rycerz chrześcijański.“ Romans ten znacznych rozmiarów ma się pojawić w dodatku powieściowym *Przeglądu tygodniowego*.

Dział ekonomiczny.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego zawiadamia Rady powiatowe, Towarzystwa rolnicze, okręgowe, Kółka rolnicze i zarządy gmin, że sprzedawać będzie w r. 1889 gminom, Kółkom rolniczym i włościanom przez Rady powiatowe i Towarzystwa rolnicze okręgowe poleconym siemię wielolnu z Rygi sprowadzone, po 13 złr. 75 ct. w. a za wór ważący około 83 kilo czystej wagi w Krakowie na miejscu.

Uprasza się o rychłe zamówienia z nadesłaniem połowy ceny ilości zamawianych.

Stacya telegrafu. Stacya kolei Północnej cesarza Ferdynanda Libiąż upoważnioną została do przyjmowania i odsyłania telegramów rządowych i prywatnych, jakoteż doręczania nadchodzących i otwartą została dla powszechnego użytku z ograniczoną służbą dzienną z dniem 10 bm.

Pożyczka rosyjska. Podpisy na nową pożyczkę rosyjską odbyły się d. 10 b. m. wśród zniżki kursu rubla. Jest to zjawisko które wynikło po większej części z zawziętej walki dzienników niemieckich przeciw kredytowi rosyjskiemu w ogóle, a przeciw udziałowi w tej pożyczce w szczególności. Depesze paryskie mówią wprawdzie, że w Paryżu samym podpisano na tę pożyczkę trzy razy więcej, niż było potrzeba ale rzeczywisty wynik jest wątpliwy, skoro kurs tej pożyczki d. 8 b. m. był o ⅛ procentu, a d. 9 b. m. o ¼ procentu niżej kursu emisyjnego. W Berlinie wyznaczone były u bankierów wyłącznie miejsca dla zamiany obligacyi dawnej emisyi z r. 1877 na nowe, ale przestrogi dzienników doradzały wyraźnie i z natarczywością, aby posiadacze dawnych obligacyj żądali wypłaty w gotówce zamiast nowych obligacyj w zamianę za dawne. Dotąd nie wiadomo, ile owe przestrogi skutkowały, — ale pewnem jest, że niedobrze wróży o pożyczce fakt wyżej wspomniany o kursie przed nową emisyą.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Kraków, dnia 11 grudnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·40	7·85
Żyto	6·15	6·45
Jęczmień	6·25	7·—
Owies	—·—	6·25
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	10·—	13·—
Ziemniaki (hektolitr)	2·20	2·40
Siano	—·—	2·80
Słoma	—·—	2·—
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.	—·—	3·—
Jaja (za kopę)	1·80	2·—
Masło (za garniec)	3·75	4·25
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt	—·—	80·—
Okowita „ 80 „ „	—·—	78·—
Koniczyna czerwona ziarno za 100 klg.	45·—	56·—
„ biała „ „ „	48·—	52·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 12 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	743.5 mm	745,9 mm	749,6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,6	—0°,7	—2°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 2	SW 1	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88%	94%	92%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	10	10	10 śnieg

Uwagi: Barometr poszedł dalej w górę przy słabych zachodnich wiatrach. Niebo pozostanie zachmurzone, od czasu do czasu śnieg.

Telegramy „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 12 grudnia. Z powodu zgonu Kazimierza Grocholskiego Koło polskie odbyło wczoraj po południu posiedzenie, na którem uchwalono wysłać deputacyę do Abazzyi na uroczystość eksportacyi zwłok Grocholskiego, które będą przewiezione do Rożysk.

Wiedeń, 12 grudnia. Dzisiejsze dzienniki poświęcają zmarłemu Grocholskiemu osobne artykuły. *Neue fr. Presse* nazywa go niepospolitym mężem stanu i wielkim parlamentarzystą.

Ks. Ruczka odprawił dziś nabożeństwo żałobne w kościele Zbawiciela (Votiv Kirche).

Deputacya Koła polskiego, złożona z pp. Wolańskiego, Łosia i Kluckiego odjechała wczoraj wieczór do Abbazyi.

Jest powszechne mniemanie, że p. Jaworski będzie wybrany na prezesa Koła polskiego, jako kandydata na zastępcę prezesa wymieniają ks. Czartoryskiego. Skrajni konserwatyści podsuwają kandydatury Bobrzyńskiego i Bonoego.

Wiedeń, 12 grudnia. (Posiedzenie Izby poselskiej.) Izba uchwaliła ustawę o budowie kolei z Mostaru do Serajewa. W dalszym ciągu obrady szczegółowej nad ustawą wojskową, przemawiają przy §. 3 Kronawetter i Vaszaty, poczem §§. 3 i 4 przyjęto bez zmiany. Do §. 5 zabiera głos Tausche. Godz. 1 min. 50 — posiedzenie trwa dalej.

Tryjest 12 grudnia. Aresztowano tu irrydentystę adwokata Dornaniego, podejrzanego o zamiar dokonania zamachu na życie jednej z wysoko postawionych osobistości we Włoszech.

Tryjest, 12 grudnia Odbyto tu dalsze uwięzienia irredentystów na podstawie zeznań adwokata Nani. Tenże Nani został uwięziony wtedy, kiedy nie daleko zamku Miramaru za płotem się ukrył w chwili, jak cesarz i cesarzowa wychodzili ze zamku.

Budapeszt, 12 grudnia. Półurzędowy *Nemzet* w artykule o jubileuszu Riegera broni Riegera przed zarzutami Młodoczechów.

Berlin, 12 grudnia. Bismark cierpi na newralgię.

Parlament uchwalił prawie jednogłośnie, bo tylko z wyjątkiem głosów socyalistów, — wystawić pomnik narodowy na cześć cesarza Wilhelma.

Paryż, 12 grudnia. Izba poselska uchwaliła nadzwyczajny kredyt wojskowy w wysokości 138 mil. franków 545 głosami przeciw 9.

Bruksela, 12 grudnia. Robotnicy należący do zmowy w okręgu Hennegau uchwalili wyprawić do Brukseli 9000 robotników z żądaniem od parlamentu pomocy i ratunku.

Anarchiści podłożyli minę dynamitową pod most kolejowy na linii z Charleroi do Mons Zdołano zapobiedz wybuchowi.

Madryt, 12 grudnia. Wczoraj ukonstytuował się nowy gabinet hiszpański pod prezydencyą Sagasty. Vega Armijo został ministrem spraw zagranicznych, Capdepon ministrem spraw wewnętrznych, Canalejas min. sprawiedliwości, Becerra min. kolonij, Arras ministrem marynarki, Gonzalez min. skarbu, hr. Xiquenna min. robót publicznych. Tekę ministra wojny objął po Cassoli — Chinchilla.

Madryt, 12 grudnia. Z kasy państwowej skradziono 1,250.000 franków.

Medyolan, 12 grudnia. Zmowa robotnic przemysłu jedwabniczego w Lecco stała się powszechną i przybrała charakter groźny. Onegdaj wydarzyły się poważne rozruchy: 1600 robotnic popieranych przez włościan z okolicy, napadło na miasto Lecco. Powstańcy łżyli właścicieli, tłukli szyby i dopuszczali się innych czynów gwałtu; w końcu zaś rozbroili małą załogę miejską. Z Medyolanu wysłano do Lecco cztery kompanie piechoty, które przywróciły porządek. Dokonano licznych aresztowań. Zachodzi obawa ponowienia się rozruchów.

Rzym, 12 grudnia. Włochy wezmą udział w blokadzie wybrzeży zanzibarskich.

Belgrad, 12 grudnia. Komisya rewizyjna na pełnem zgromadzeniu przyjęła ustęp projektu konstytucyi o systemie reprezentacyi przez jedną Izbę.

Konsstantynopol, 12 grudnia. Ambasador niemiecki Radowitz notyfikował Porcie blokadę Zanzibaru.

Wiedeń, 12 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe godzina 1.). Węgierska renta złota 100·60, węgierska papierowa 92·35; akcye kolei Karola Ludwika 207 75; ruble 123·50.

Pszenica 8·17. Żyto 6·40.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 12 grudnia 1888	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	75
Zjednoczony dług w srebrze	82	60
Austryacka renta złota	109	20
5% austryacka renta (marcowa)	97	50
Akcye banku austro-węgierskiego	876	—
Akcye kredytowe	301	10
Londyn	121	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	64
Dukaty austryackie	5	78
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	65

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Do numeru dzisiejszego dołączamy katalog ważniejszych czasopism polskich, francuskich, niemieckich i angielskich na r. 1889, — na które prenumeratę przyjmuje księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Kraków, dnia 12/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	122 50	123 50
Marki niemieckie za 100 mar.	59 50	60 —
20-to frankówka złota	9 62	9 72
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100	10? —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	92 50	94 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	106 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	94 25	95 25
5% Obligi komunalne I Emis.	99 5	100 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ II Em.	92 50	93 —
4½% „ „ „ „	96 50	97 50
5% „ „ „ „	101 —	102 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	10	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 60
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94 25	95 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	84 —	86 —

Lwów, dnia 11/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 —	96 —
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	89 40	91 —
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 70
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101

Warszawa, dnia 11/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	96 50
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	86 —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	97
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	94 —
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	93 75
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	93 25

Wiedeń, dnia 11/12.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 55	81 75
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 35	82 55
4% „ „ złota „ „ 100	109 30	109 50
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97 35	97 55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	134 10	134 60
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 90	140 30
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 50	143 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 75	171 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 75	171 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 10	100 30
5% „ papierowa „ „ 100	91 80	92 —
5% Obl. w. Ostb. z 1876 wzł. ab 10% esc. 100	117 60	118 30
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	132 50	133 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	132 50	133 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 75	125 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 30	106 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 50	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	105
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 —	104 75

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	123 —	123 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 75	106 75
3% Pożyczka poł. pr. po 100 fran. „ „ 1	23 70	34 —
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	22 30	22 60

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	94 50	95 —
5% „ obl. komun. „ „ 100	100 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 25	103 25
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99 30	100 40
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 30	100 90
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 25	103 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	91 —	96 80
4½% „ „ „ „ 52 „ 100	96 ?	96 80
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 50	103 —
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	100 5	101 10
4% „ „ „ „ „ 100	101 20	101 60
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 —	105 50

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 50	100 —
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101 50	100 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 60	100 10
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 10	101 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	80 50	81 —
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	86 90	87 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	122 —	122 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	97 70	99 30
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 25	144 —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 80	100 20
5% Nordosty 300 „ „ 100	98 10	98 60

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 10	8 45
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	185 —	185 50
Klary „ 40 „ m. k.	58 —	59 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	120 —	120 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	60 25	60 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18 15	18 80
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 40	11 60
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	33 75	34 25
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	146 —	148 —
4% „ „ 50 „ w. a.	79 —	81 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	112 75	113 25
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	97 —	97 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	299 60	299 90
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	297 —	29? 50
30·—	Laenderbank „ 200 „	218 —	21? 50
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	874 —	876 —
12·—	Unionbank „ 100 „	206 75	207 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	—

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	191 —	192 —
117·—	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2435	2438 —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	206 60	207 10
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	208 —	209 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	144 50	145 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	193 75	194 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	189 50	190 50
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	248 25	248 50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	96 75	97 25
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	392 —	394 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 78	5 80
20-to Frankówki „ „	9 66	9 66
20-to Markówki „ „	11 94	11 96
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 03	10 05
Funty szterlingi „ „	12 16	12 26
Banknoty włoskie „ „	47 65	47 75
Ruble papierowe za 100 sztuk	122 50	122 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A, Szyjewski.